

SLAVENKA DRAKULIĆ

O czym  
nie mówimy



**Slavenka Drakulić** (1949), chorwacka pisarka, dziennikarka i eseistka. Jest autorką książek publicystycznych i powieści. Publikowała m.in. w „The New York Times”, „The Nation”, „Guardian”, „La Stampa”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Politiken”. Pisze po chorwacku i po angielsku, jej książki zostały przetłumaczone na ponad piętnaście języków. W 2004 roku otrzymała nagrodę European Understanding, a w 2018 roku – nagrodę Best Project Book for Adaptation za książkę *Niewidzialna kobieta i inne opowiadania*. Mieszka w Zagrzebiu i Sztokholmie. Dotychczas po polsku ukazało się pięć jej książek: *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze* (2006), *Ciało z jej ciała. O banalności dobra* (2008), *Niewidzialna kobieta* (2023), *Dora i Minotaur. Moje życie z Picassem* (2024), *Bajki o komunizmie* (2025).

SLAVENKA DRAKULIĆ

O czym  
nie mówimy

Przełożył Siniša Kasumović

Tytuł oryginału: *O čemu ne govorimo*

Copyright © Slavenka Drakulić and Fraktura, 2024

All rights are represented by Fraktura, Croatia

Copyright © for the Polish translation by Siniša Kasumović, 2026

Copyright © for the Polish edition by Biblioteka Analiz, 2026

Wydanie pierwsze

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci bez zgody wydawcy jest zabronione i wiąże się z sankcjami karnymi.

Redakcja i korekta: Dream Team

Projekt okładki: © Milica Radojević

Opracowanie graficzne i skład: TYPO 2 Jolanta Ugorowska

Druk: Totem.com.pl

Warszawa, 2026

ISBN 978-83-974230-9-1



Republika  
Hrvatska  
Ministarstvo  
kulture  
i medija  
Republike  
Hrvatske  
Ministry  
of Culture

Wydanie tej książki zostało sfinansowane z dotacji Ministerstwa Kultury i Mediów Republiki Chorwacji.

Izdavanje ove knjige financirano je bespovratnim sredstvima Ministarstva kulture i medija Republike Hrvatske.

The publication of this book is supported by a grant from the Ministry of Culture and Media of the Republic of Croatia.

Wydawca:

Biblioteka Analiz

ul. Mazowiecka 6/8

00-048 Warszawa

tel. 22 828 36 31

ww.rynek-ksiazki.pl

Facebook.com/bibliotekaanaliz

Facebook.com/WydawnictwoBibliotekaSlow

*Irenie Vrkljan*



## Strach dziecka przed wejściem do morza

Dziecko stoi w płyčźnie. Młoda kobieta trzyma je za rękę. Mocno.

Ostrożnie robi krok i się zatrzymuje.

Dziecko patrzy w wodę i ledwie widzi własne nogi w plastikowych sandałkach i obłe kamienie. Na głowie ma białą czapczkę. Powietrze pachnie masłem kakaowym, którym mama przed chwilą posmarowała mu plecy. Delikatna skóra musi zostać porządnie zabezpieczona, żeby się nie spaliła. A jednocześnie dziecko powinno jak najdłużej przebywać na słońcu. „Dziecko jest anemiczne, chorowite, potrzebuje witaminy D – powiedziała lekarka. – A to dostanie na słońcu”. Codziennie więc chodzą na plażę, aż nastanie prawdziwe lato i upały staną się nie do wytrzymania.

Są sami. Kobieta rozkłada czerwony ręcznik. Położy się na nim, gdy dziecko zacznie łopatką kopać dołki w płyčźnie.

Dziecko się ekscytuje, gdy woda morska nagle wypełnia dołek.

– Patrz, patrz! – krzyczy wtedy.

I kopie kolejny dołek. Albo wyciąga kamyczki, sprawdza, czy są na nim czaszołki lub inne ślimaczki i z powrotem wrzuca je do wody.

Kobieta widzi, że trzyma kamień bardzo blisko swojej twarzy. Ale albo nie przywiązuje do tego większej wagi, albo uznaje to za dziecięcą ciekawość.

Kobieta robi kolejny krok, dwa kroki. Chce głębiej wejść do wody. Jednak dziecko waha się wejść tam, gdzie nie widać dna.

– Nie bój się!

– Nie boję się.

Ma trzy, może cztery lata. Nie może wyjaśnić, że to, co czuje, to nie jest strach. Nie boi się morza. Gdy kobieta zaczyna pływać z dzieckiem na plecach, ono wesoło się uśmiecha i ma frajdę.

– Jeszcze, jeszcze! – krzyczy.

Nie boi się nawet wtedy, gdy mama trzyma je za brzuszek, tak aby swobodnie machało rękami i nogami. Wtedy całkowicie poddaje się morzu.

Gdyby ktoś zapytał, odpowiedziałoby, że najchętniej skoczyłoby z molo, tak jak robią starsze dzieci, gdy po szkole schodzą na plażę. Że zatkałoby nos i skoczyło, zamiast wchodzić krok po kroku. Tyle że jeszcze mu nie wolno. Musi się nauczyć pływać.

Dlatego chętnie podejmuje naukę. Płycizna straszy, ale tylko dlatego, że dziecko nie widzi, gdzie postawi kolejny krok. Gdyby umiało wyrazić, co czuje, powiedziałoby mamie, że obraz przed oczami momentalnie mętnieje, gdy

z pola widzenia znikają białe paski sandałków i kamyczki na dnie.

Stoi po pas w wodzie. Już nie jest na brzegu ani nie pływa w morzu. Jest gdzieś pomiędzy. Dostało gęsiej skórki, ale nie z zimna – delikatne fale przyjemnie obmywały jego ciało.

– Zimno ci? Chcesz, to wyjdziemy.

Dziecko kręci głową. Waha się, ogarnia je niepewność. Chciałoby wrócić i usiąść na brzegu. Ale wie też, że jeżeli nie odważy się zrobić kolejnego kroku, mama je wniesie do wody i razem będą pływać. Albo stanie przed nim i powie: „Rzuć się na wodę i płyn do mnie. O, złap mnie za rękę!”

Robią tak każdego dnia, odkąd mama zdecydowała, że tego lata dziecko w końcu nauczy się pływać. Rzuci się i złapie mamę za rękę. A mama je pociągnie do głębszej wody, na wysokość swojej szyi, asekurując je, jak długo dziecko będzie uderzać nogami.

Mama każdego dnia trochę dalej odsuwa rękę. Jest pewna, że dziecko wkrótce opanuje sztukę pływania, dzieli go od tego tylko kilka kroków. Mama nie rozumie, dlaczego wciąż się nie może przełamać.

Gdyby mogło, powiedziałoby: „Mamo, boję się wchodzić dalej, bo nie widzę dobrze”. Ale jest za małe, żeby w ogóle zdawało sobie sprawę z tego, że nie widzi. Dla niego świat staje się widzialny tylko wtedy, gdy znajduje się blisko. Ślimaczki, trawę i dziurki na kamieniu morskim widzi dopiero wtedy, gdy je podniesie na wysokość oczu. W morzu jedynie wyczuwa ich kształt. Im dalej, tym świat

staje się bardziej mętny, pokryty cienką warstwą mgły. Im dalej, tym gęstsza mgła.

Z morza nie widzi ręcznika na brzegu. Nie wie, czy to ręcznik, czy może sukienka mamy. Widzi tylko czerwoną plamę.

Gdy stoi w płyciźnie, a mama znajduje się na brzegu, nie widzi jej oczu. Żyje w rzeczywistości, w której ani ludzie, ani przedmioty nie mają wyraźnie zarysowanych brzegów. Nie wie, że może zapytać, czy inne dzieci też tak mają i czy one też muszą patrzeć pod nogi, żeby się nie przewrócić. Albo czy ich mamy też powtarzają: „Nie przewróć się! Uważaj, jak idziesz!”

Nie wie, czy inne dzieci też z trudem rozpoznają twarze. I czy im też przedmioty wypadają z rąk. Albo czy nie mogą czegoś dosięgnąć, bo nie wiedzą, jak daleko dana rzecz się znajduje. Dlatego patrzą nieufnie.

Jeszcze nie wie, że takie dzieci – dzieci niedowidzące – można poznać po stale zmarszczonych czołach. To od wytężania wzroku. Cała twarz jest podporządkowana temu wysiłkowi, żeby dziecko mogło rozeznaczyć, co się wokół dzieje. Bo gdy zmruży oczy, nieco lepiej widzi.

Dziecko przeżyje jeszcze cztery lata, zanim dostanie pierwsze okulary i odważy się patrzeć ludziom prosto w oczy. Zanim zacznie chodzić bez strachu, że się przewróci. Zanim świat stanie mu się bliższy. Tyle że wtedy będzie już za późno. Już odrobinę się oddali od reszty dzieci, stanie się inne, jakoś dziwnie zagubione.

Z tamtego czasu pochodzi moje zdjęcie zrobione w parku. Stoję na niskim murku, przytrzymuje mnie jakaś

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

